

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Turyń, 3. Lipca wieczorem. — Urzędowy telegram w Petersburgu donosi o uznaniu królestwa włoskiego przez Rosyą. Poseł rosyjski jeszcze nie przybył do Turynu, ale jest w drodze.

Kopenhaga, 4 Lipca. — Dagbladet zbija wiadomość podaną przez różne dzienniki, o zamiarze nadania konstytucji całemu państwu duńskiemu, czyni przytem uwagę, że ani o tem nie było mowy, ani tego niezamierzał rząd teraźniejszy duński.

Frankfurt, nad Menem, 4. Lipca. — Wedle Frankfurter Journal rząd hesko homburski na posiedzeniu dziś odbytem postanowił wnieść o zniesienie banku gier w Homburgu. Zniesienie ma niebawem nastąpić.

Warszawa, 4. Lipca. — Wczorajszej nocy strzelono z rewolwera do w. księcia Konstantego, gdy z teatru wyszedł i wsiadał do pojazdu. Mówią, że w. książę został lekko raniony. Zbrodnia-za schwycono.

Berlin, 5. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać tajn. radcy rejencyjnemu Mock w Sigmaringen order korony królewskiej 3 klasy.

Berlin, 4. Lipca. — Naczelnik gabinetu wojskowego, generał adjutant Manteuffel wyjechał za urlopem trzymiesięcznym do Luzacyi, Tiryngi, a w końcu czas urlopowy przepędzi u wód w Gastein. Zastępują go generał adjutant Alvensleben i major Vegesack.

— Lubo stronnictwo postępowe naznaczyło w tych dniach obrady nad kwestyą wojskową, które chce odbyć łącznie z lewym środkiem, jednakowoż do uchwały nieprzyjdzie, ponieważ komisya budżetowa bodaj przed 3 lub 4 tygodniami ukończy swoje prace pod względem kwestyi głównej. Tymczasem przysposobia deputowany Hoverbeck z towarzyszymi rezolucyą, w której oświadczają, że w obecnem położeniu spraw niemasz potrzeby utrzymania gotowości wojennej, w jakiej armia jest utrzymywana od roku 1859. Izba uznaje potrzebę zwiększenia liczby rekrutów i kadrowy i na ten cel gotowa przyznać środki utrzymania, jeżeli rząd przedłoży prawo względem dwuletniej służby w piechocie i organizacyą landwery wedle normy z roku 1814. Na tę rezolucyą podobno zgodziło się 100 deputowanych, gdy tymczasem inni deputowani tylko na zwykły stan armii z r. 1858 chcą zezwolić i z teraźniejszego budżetu wojskowego 3½ do 4 milionów tal. stracić.

— W Frankfurcie n. O. przyszło w dniu 28. Czerwca, jak donosi tu-tejsza Gazeta Vossa, do niesłychanego starcia pomiędzy władzą policyjną a wojskową. Miasto posiada na tak nazwanem Błoniu wolny plac, na którym podczas targów furgony stawają i budy do widowisk bywają wystawiane. Z grzeczności pozwoliło miasto wojsku używać placu tego do ćwiczeń wojskowych. Kiedy w ostatnich czasach władza wojskowa uważała plac ten za swą własność, władze miejskie widziały się zniewolone sprawę tę wytoczyć przed forum sądowe. Sąd przyznał wprawdzie miastu tytuł posesyi, lecz z powodu źle podanej skargi wyrok wypadł na korzyść fiskusa wojskowego. Kiedy w czasie tegorocznych kontraktów władza policyjna pozwoliła na pewnej części tego placu stawać furmom i stawiać budy, nadszedł rozkaz dowódcy dywizyi, generała Falkensteina, do urzędników policyjnych na placu porządek utrzymujących, ażeby wozy i budy ztamtąd natychmiast oddalili. Gdy urzędnicy policyjni nie usłuchali rozkazu dowódcy dywizyjnego, przybył dość znaczny oddział wojska na plac, ażeby go uprzętać w danym razie nawet przemocą broni. W ten sposób przyszło do starcia się dwóch władz wykonawczych. Wojsko pospędzało wozy z placu, a opierających się woźniców przyaresztowało i odesłało do kordygardy, gdzie niejednego z przytrzymanych kilka godzin siedzieć musiał nim go wypuszczono. Gdyby policyjanci nie byli ustąpili, przyszłoby być może do rozlewu krwi, gdyż wojsko mocno się odgrażało.

— Dalszy ciąg i dokończenie rozpraw toczących się w izbie panów nad sprawą p. Karola Koczorowskiego.

Po ministrze sprawiedliwości zabiera głos p. Frankenberg Ludwigsdorf, motywując udział swój w dyskusyi, okolicznością, iż przez lat kil-

kanaście stał na czele wydziału sprawiedliwości w prowincyi poznańskiej, a więc sądzi być dobrze z rzeczą obeznany. Z początku rzadko zachodziły spory, bo urzędnicy z grzeczności ustępowali; skoro jednak zrobiono ze sporu językowego kwestyą zasadniczą, odtąd zawdy tak rozstrzygano, iż §. 143 stanowił prawo, któremu podporządkowaną była reszta przepisów specjalnych. Wszelka wątpliwość wykładu znika, zestawivszy §. 143 z §§. 151 i 154. Zamiarem ustawy z r. 1817 nie było wprawdzie, przyznać on to, wyrugowanie języka polskiego; że jednak wówczas na urzędnikach w Poznańskim zbywało, i że ich ściagać było trzeba z dawnych prowincyi, język niemiecki musiał więc być faworyzowany. Mówca zaleca przyjęcie wniosku komisji.

Dr. Daniels: »Poczuwam się do obowiązku uzasadnienia mojej opinii, jako jeden z tych, co w mniejszości ze zdaniem swoim pozostali. §. 143 rozporządzenia z d. 9. Lutego 1817 r. stanowiąc, że oba języki, polski i niemiecki, mają być urzędowymi dla sądów językami — nawiasowe zdanie pomijam chwilowo — zamierzał oczywiście przyznać polskiej narodowości coś więcej nad to, czego każdy krajowiec i cudzoziemiec domagać się może, jeżeli urzędowego języka nie zna. Kto tylko ze stosunkami obeznany, wątpić o tem nie może. Korona pruska nie chciała Polaków traktować, tak jak Francuzi moję nadreńską ojczyznę traktowali, gdzie nawet stróż polowy, jakkolwiek po francusku nie umiejący, swój protokół ze szkody w polu, po francusku musiał spisywać, i gdzie spadkodawcy nie wolno było ostatniej swej woli w ojczystym języku przekazywać potomności. Pozwalam sobie przytoczyć mały ustęp z noty lorda Castlereagh do księcia Hardenberga: (czyta)

»»Ponieważ reszta mocarstw niesprzeciwia się Austrii i Prusom i W. Brytania opierać się już nie będzie, w nadziei, że nie wynikną stąd żadne złe skutki dla spokoju północy i dla równowagi europejskiej, ważną jest rzeczą, ażeby w krajach, które dawną Polskę składały, przywrócić spokój publiczny, na trwałych a wolnomyślnych oparty podstawach, (sur des bases solides et liberales) a zarazem powszechnym odpowiadający potrzebom, oraz, ażeby zaprowadzić system zarządu, którego by kształty były godzące i harmonizowały z duchem narodu. Doświadczenie pokazało, że nie przez zagładę obyczajów i zwyczajów Polaków, można spokój i szczęście ludu przywrócić.««

Książę Hardenberg odpowiedział, że sbosób ten widzenia zgadza się zupełnie z uczuciami N. Pana i dodał w końcu: (czyta)

»»Zapewnić spokój tych prowincyi sposobem zarządu, któryby zwyczajom i duchowi mieszkańców odpowiadał, jest to samo, co budować ten spokój na trwałej i wolnomyślnej podstawie spólnego interesu. Tak postępując, pokazuje się ludom, że byt ich narodowy bezpiecznym może pozostać od wszelkich nań zamachów, jakkolwiekby zresztą był system polityczny, z którym los je związał.««

Korespondencya ta najlepszem jest objaśnieniem odezwy JKr. Mości króla Fryderyka Wilhelma III. do polskiego narodu, gdzie zapewnia Polakom zachowanie ich języka. Co do mnie, uważam, że słusne prawo petenta żadnej nie ulega wątpliwości. Dla czego, mimo to, przychyliłem się do wniosku, ażeby przekazać petycyą do dalszej tylko rozważki, zobaczycie z mego wywodu.

Rozporządzenie z d. 9. Lutego rozróżnia dwustronne czynności sądowe i jednostronne zeznania. Co do drugich możnaby było się wyrazić:

»»Przy jednostronnych czynnościach dobrej woli rozstrzyga język zeznającego.««

Wtedy kwestya byłaby całkiem niewątpliwą. Zamiast tego jednak użyto wyrażenia:

»»Służy język zeznającego za modłę (dient die Sprache der Erklärenden zur Richtschnur)««¹⁾.

Jeśli się to zestawia z § 143, który powiada, że potrzeba stron ma

¹⁾ Wywód powyższy p. Daniela, oparty na niemieckim tekście rozporządzenia z roku 1817, nie ma właściwego żadnego sensu, jeżeli się zechce wziąć za podstawę urzędowy tekst polski tej ustawy. Albowiem w polskim urzędowym tekście brzmi § 152.: »Jednostronna czynność dobrej woli przyjętą będzie w języku oświadczającego,« wątpliwość więc, nad którą p. Daniels się rozwodzi, wcale w nim nie istnieje. Żeby więc sens jego niemieckiej mowy wiernie oddać w polskim przekładzie, nie podaliśmy przytoczonego przezeń tekstu § 152., wedle urzędowego polskiego tekstu Zbioru Praw, który mówcy był oczywiście nieznanym i niezrozumiałym, ale raczej przełożyliśmy dosłownie wyrazy tekstu niemieckiego.

o używaniu tego lub owego języka urzędowego rozstrzygać¹⁾, możnaby wtedy upatrywać zbliżenie do owej ogólnej zasady. Co więcej, bliższy jeszcze przybywa argument, albowiem przy sporządzaniu testamentów wywiązało się pytanie względem przymiotów językowych sądowego urzędnika, który ma oświadczenie woli ostatniej przyjmować. Mamy w tej mierze rozkaz gabinetowy, który mieści się w Zbiorze praw. Żąda on, ażeby deputacja sądowa po niemiecku umiała i dodaje:

»Jeżeli testator tylko po polsku umie, a więc jeżeli protokół musi wedle § 152 ustawy z d. 9. Lutego 1817 po polsku być spisany, wówczas przy zastosowywaniu przepisów prawa krajowego o to chodzić powinno, czy wszyscy, albo przynajmniej dwóch członków deputacji umieją po polsku.«

Tu więc widzimy uwzględniony przypadek, gdzie testator przy jednostronnej czynności dobrej woli tylko po polsku umie. W sprawach procesowych powinna się, wedle § 146, rzecz cała toczyć w języku powoda; ale powiedziano przytem w § 150:

»Jeżeli powód zarówno niemieckim jak polskim językiem włada, należy po niemiecku sprawę prowadzić.«

Tu możnaby może upatrywać potwierdzenie zasady, że nie rodzinny język, ale znajomość języka rozstrzyga. Waga tych względów, jako też możebną wątpliwość, czy w obecnym przypadku w istocie jednostronną tylko czynność dobrej woli mamy przed sobą, skłoniły mnie do przestania na wnioskach, ażeby petycją przekazać rządowi do dalszej rozważki.

Co do mnie wszelako, nie przyznaję zasadniczo słuszności zdaniu, ażeby przy jednostronnych czynnościach można było narzucać niemiecki język temu, którego rodzinnym językiem jest polski. Myślę, że będę mógł bardzo stanowczo przywieść argumenta ku poparciu takiego widzenia.

Stawiając w ustawie ogólną zasadę, nie podobna, aby miano inną myśl przy wielkiej liczbie przepisów pojedynczych, jak tylko tę, że chciano o ile możności wykluczyć wszelkie szperanie za faktycznymi stosunkami. Powszechnie uznana jest zasada w wykładaniu praw: że chociaż ustawa poprzedza bliższe swoje przepisy albo je zamyka ogólną jaką zasadą, to istotnie rozstrzygającą jest treść postanowień specjalnych. Otóż jak dalece uznano za niestosowną, aby sędzia dochodził ażali może rodowity Polak zna inny jaki język, tego dowodzi wyraźne zniszczenie § 150. Podczas kiedy paragraf ten opiewa:

Jeżeli powód obydwaj języki zna zarówno

późniejsze rozporządzenie z d. 21. Stycznia r. 1841 wyraźnie powiada, że i w tym razie, jeżeli powód zna zarówno język niemiecki jak polski, jednak pomimo to ma walor § 146, wedle którego język powoda rozstrzyga. Jeżeli zaś § 152 powiada, że

Język zeznającego służy za modłę (dient zur Richtschnur)«

są inne powody, które to zupełnie usprawiedliwiają. Chciano rodowitemu Polakowi, którego jednostronne oświadczenie może być przeznaczone dla osób nie znających języka jego porówny z nim, zachować wolność języka niemieckiego.

Prawo zatem nie mogło powiedzieć: Jednostronne zeznanie musi być przyjęte w rodowitym języku zeznającego. Nie zgadza się z zasadą wolności stanowić przepisy co do wyboru sposobu objawiania myśli przy zeznaniach jednostronnej woli. Przy zeznaniach dwustronnych zachodzi wzgląd na potrzebę drugiej strony, przy zeznaniu jednostronnem każdy powinien być panem dowolnym swego wyrazu i treści swego oświadczenia zupełnie być świadomym. Z zasadą tą nie zgadzałoby się gdyby sądom służyło prawo dochodzenia, czy ktoś wśród innych okoliczności potrafił od biedy w niemieckim języku się porozumieć. Najważniejszym z oświadczeń jednostronnych jest to, które zdajemy w chwilach, gdzie stoimy u bram tamtego świata. Jeżeli chcecie przeprowadzić zasadę, którą stawia raport komisji, powinniście zażądać, aby jeżeli kto przy jakiegokolwiek sposobności wyraził się po niemiecku, tracił prawo także ostatnie wyrazy miłości i napomnień ojcowskich dla rodziny w ojczystym języku podawać do testamentu sądowego, i aby sądowi wolno było wymagać, iżby używał języka jemu obcego. Nie sądzę, iżby było z korzyścią królewskiemu rządowi, iżby przysporzyło dobrego porozumienia pomiędzy obudwoma narodami, jeźliby tutaj się upierano przy władzy sądowej rozstrzygania, która prawem nie jest uzasadniona. Ze się można bardzo zrzęcznie wyrażać po niemiecku a jednak być niepewnym skoro prawne stosunki oznaczają przychodzi, tego dowód mieliśmy dziś na hr. Bnińskim, który wyraz wprawdzie nie niemiecki, ale w języku niemieckim używany »Parteien« w § 143 pochwycił w sposób ciałniej-szy, którego nie dziele i który w ogóle w użyciu powszechnem się nie potwierdził. Ale przy zeznaniu prawnem każdy wyraz jest ważny. Jeżeli zeznanie woli jest jednostronne, jest to nadwężeniem wolnej woli osoby, skoro jej nie pozwalamy złożyć oświadczenia w języku, którym najlepiej włada.

Temi to momentami sądzę, iż uzasadniłem mój wniosek.«

Marszałek. Pan Kleist-Retzow ma głos.

Kleist-Retzow. »Przedmiot ten wyjaśniono już wprawdzie gruntownie ze stron rozmaitych; dla mnie jednak jest rzeczą sumienia, objawić me zdanie, i dla tego wybaczenie panowie, jeżeli na chwil kilka żądam waszej uwagi. Materyalna objętość petycji jest stosunkowo bardzo ograniczona i mało znacząca; nie ma ona na względzie całego obszaru zarządu, nie dotyczy nawet zakresu prawa w ogóle, tyczy się jedynie czynności dobrej woli i to czynności jednostronnych. Tak go jednomyślnie pojęto w sprawozdaniu i tak go też uważać muszę wbrew poprzednim wywodom pana ministra sprawiedliwości. Suma pieniężna pochodzi wprawdzie z czynności abluicyjnej. W czynnościach abluicyj-

nych chodzi o stronę przeciw stronie; cokolwiek tam się dzieje, zawieranie ugód jest czynnością dwustronną; wypłaty zaś dokonywa jedna strona u władzy. Władza abluicyjna przejęła po ukończeniu czynności abluicyjnej całą sprawę, ona posyła pieniądze do depozytu celem wypłaty, a kwit wystawia się tylko dla władzy a nie dla strony. Jeżeli by zaś to miało podlegać wątpliwości lub dalszemu wyjaśnieniu, rzecz tem się załatwia, że wedle podjętego znów wniosku pana Daniela petycja przekazana być ma ministerstwu do rozważki, a nie do uwzględnienia.

Przedmiot ten przez to jedynie nabiera niejakiej wagi, że jest symptomatem ruchu panującego w prowincji poznańskiej z powodu języka, ruchu, mającego podwójne oblicze: jedno oblicze jest to miłość ojczyzny i przyrodzonej mowy; oblicze to jest miłem i któżby go z nas nie widział i powitał z radością. Ale drugie oblicze jest brzydkie; nazywa się ono: agitacja demonstracyjna przeciw wszystkiemu, co jest niemieckim, przeciw zwierzchności istniejącej, co tu niezawodnie nie zyska poklasku, przeciwnie i my także energicznie wspierać będziemy z pewnością rząd przy wystąpieniu przeciw demonstracyom bezprawnym i miary nie mającym. Lecz jeżeli się ktokolwiek do nas ucieka, zadaniem jest naszym bronić naruszonego prawa bez korzyści lub szkody czyjejkolwiek, bez antypaty, bez sympaty, i dla tego starałem się, a nie jestem już prawnikiem z profesji, nie mogę przeto przywłaszczać sobie sądu kompetentnego w obec wielkiej liczby sławnych tej izby prawników, wedle najlepszej wiedzy i sumiennie wyjaśnić sobie rzecz tę i na mocy tego sądzę się być obowiązany oświadczyć, że wedle mego pojmowania petent ma słuszność. Nie wolno powoływać się na patent z roku 1815; w nim powiedziano, że język polski ma być używany obok języka niemieckiego. Wyraz o b o k nie jest wyrazem zupełnie ścisłym; mógłby on znaczyć: krok naprzód, w zupełnie równym kierunku, lub też krok w tył. Jak to ma być pojmowanem, wypływa z praw specjalnych, które w tej rzeczy wydano. Dla tego też słusznie powołują się obie strony na prawo z r. 1817; nie słuszna także wedle mego przekonania jest opierać rozstrzygnięcie równocześnie na późniejszym prawie procesowym z lat czterdziestu, które ani na jedną ani na drugą stronę rozstrzygać nie może, jakie pojęcie prawodawca miał w roku 1817.

O zdanie chodzi, jakie prawodawca przy tem wyrzekł prawie. Dla tego też obie strony powołują się w sprawozdaniu na prawo z r. 1817, jedna na § 152. druga na § 143. Wypada koniecznie, abym oba paragrafy przeczytał.

Wybaczenie, jeżeli o to nie pytam się pana marszałka. Nic o tem nie wspomina regulamin izby. »Przy jednostronnych czynnościach dobrej woli język oświadczonego służy za modłę.« A więc bezwarunkowo i absolutnie, rozstrzygając obecny właśnie przypadek. Przyznaje to też większość komisji. Mówi to tylko, że i przy tym paragrafie domyślać się należy § 143. Góruje on także nad § 152, § 143. brzmi: »Oba języki, niemiecki i polski, wedle potrzeby obydwóch stron są językiem urzędowym sądów.« Któż ma stanowić o tej potrzebie? Hr. Bniński mniemał: sam interesent. Nie jestem tego mniemania. W prawie spotyka się ponownie potem przepis wyraźny, niewątpliwy, gdzie się suponuje, że ktoś oba umie języki a przytem powiedziano: protokół polski wtedy tylko spisuje się, gdy tylko po polsku umie. Z tego wynika, że oświadczenie jego nie ma rozstrzygać o potrzebie. Gdyby to miano na celu, powinno było stać: »jego wybór, jego wola rozstrzyga.« Z drugiej strony powiedziano: sędzia dochodzi potrzeby. Ale i o tem słowa nie ma w prawie. § 143. jest wprawdzie paragrafem ogólnym czwartego rozdziału prawa »o języku urzędowym w sądach.« Ale obok tego paragrafu stoi inny, który stanowi: przy korespondencyi z władzami publicznymi używają wyłącznie języka niemieckiego. Przedewszystkiem tedy p. hr. Bniński zupełnie ma niesłuszność, stosując paragraf ten li do procesów, sądząc, że wyraz strony tylko w sprawach procesowych użyty być może. To z tego wynika, że potem w dalszym rozdziale, gdzie o specjalizowaniach mowa, ze względu których ogólne te paragrafy zastosowanie znajdują, wyraźnie jest mowa osobno o procesach. Wyraz strona użyty to jest, jak się to pokazuje ze związku z przeczytanym następnym ogólnym przepisem, w przeciwstawieniu do władz. Gdy władze między sobą korespondują, mają używać języka niemieckiego, gdy odbywają czynności ze stronami, rozstrzygać ma potrzeba. To wedle mnie jest także podstawą interpretacji i znaczenia tego paragrafu w ogóle. Nie strony jako takie, nie sędzia, mają rozstrzygać o potrzebie, lecz prawo ustanowiło w dwóch tych paragrafach regułę ogólną, punkt zapatrywania się, z którego prawo samo ze względu na potrzebę wyjść chciało i samo prawo w pojedynczych specjalnych przepisach pod 4 marginaliami przywodzi, gdzie i o ile ówczesny prawodawca taką potrzebę uznawał. Ze względu na to wyrzekł prawodawca w § 151, że przy czynnościach dwustronnych dobrej woli język polski bardzo ma być upośledzony. Tylko w polskim spisywane być mają języku, jeżeli oświadczonego tylko po polsku umie. W przeciwstawieniu z tem mówi § 152: przy jednostronnych czynnościach itd. Bez owego przepisu, bez owego dodatku, jak w § 151, i tu przeto niczego więcej subinteligować nie można. Za tem mówi przedewszystkiem przeciwstawienie z paragrafem poprzednim. Ma on bowiem dać coś więcej niż § 151. a jednak przypisujecie mu tylko toż samo znaczenie: interesent ma mieć prawo zeznania tylko po polsku, jeżeli tylko po polsku umie. Jeżeli § 143. w ogóle w całym rozdziale ma być subinteligowany, musiałoby być toż samo stać się przy § 151. Lecz nie subinteligujecie nawet § 143. co hrabia Bniński dowodnie okazał, lecz § 151. Bo § 143. mówi ogólnie.

»Względem polskiego i niemieckiego języka rozstrzyga potrzeba.«

Wy zaś subinteligujecie poprzedni § 151, do czego ma tworzyć przeciwieństwo, w ten sposób:

»Polak przy jednostronnych także czynnościach dobrej woli ma mieć prawo oświadczyć się tylko po polsku.«

¹⁾ Oczywiście i tu wywód cały oparty na niemieckim tekście ustawy z r. 1817; polski bowiem urzędowy tekst § 143., w Zbiorze Praw zamieszczony, nie o »potrzebie« nie mówi, tylko się wyraża: »Ze względu na strony, obadwa języki, tak niemiecki jak polski, urzędowymi w sądach są językami.«

Cóżby to nareszcie była za koncesya (w czem także hr. Bnińskiemu słusność przyznaję), cóżby to była za koncesya, czem przecież być miała, którą w paragrafie tym przyznano językowi polskiemu, gdyby tylko ten zawierał przepis:

»Przy jednostronnych czynnościach wtedy tylko oświadczający będzie się mógł oświadczyć po polsku, jeżeli po polsku tylko umie.«

To się dzieje i względem wszystkich innych języków. Gdyby dzisiaj przyszedł Rosyanin lub Francuz (nie potrzebujemy się zwracać do Czerkiesow, jak to uczynił hr. Bniński), sąd pozwoli mu się oświadczyć za pomocą tłumacza albo w francuskim albo w rosyjskim języku. To więc niebyłoby żadną koncesją. A ja sądzę, że jeżeli w ogóle prowincyi dać miano jakakolwiek koncesją, jeżeli o równouprawnieniu obu języków mowa być miała, jeżeli mowa polska w ogóle być miała w razach niektórych językiem urzędowym sądów, te przeto tłumaczy utrzymywać były winny, natenczas minimum wszystkiego było, że przy jednostronnych czynnościach dobrej woli zostawiano wybór języka interesentom. Tu nie chodzi bynajmniej o dalszy interes prywatny, lecz jedynie o zasadę polityczną, o prawo języka jako takiego. Równie i z § 153 nie można nic przeciw temu wydedukować, gdzie powiedziano, że gdy o czynności chodzi, które wpisane być mają do księgi hipotecznej, to w każdym razie w języku niemieckim spisane być winny, ponieważ tu interes zachodzi publiczny a później inne jeszcze po niemiecku mówiące strony interes w tem mieć mogą. Nie można także wyprowadzać wniosków, że ponieważ tam napisano, iż nawet chociaż deklarujący nie posiadał języka niemieckiego, czynność także w języku niemieckim spisana być powinna; w następstwie § 143 przypuszczono, iż jeżeli ktoś oba zna języki, deklaracja po niemiecku podaną być musi, ponieważ tu raczej coś więcej się postanawia, to jest, że chociaż nie posiada języka niemieckiego, czynności w każdym razie po niemiecku podać powinien, drugi zatem przypadek sam przez się w tem jest objęty bez powołania się na § 143. Podobny wniosek a contrario byłby zupełnie niezasadniony.

Powiedziano nakoniec, że interes sądów tego żąda, aby, jeżeli interesent po niemiecku umie, także mówił po niemiecku. Lecz panowie, prawo używania przyrodzonego języka jest jedynym z najwyższych i najszlachetniejszych, które mamy na ziemi. Daleko ono jest wyższem, niż prawo sądów do niemieckiego języka. Sądy istnieją dla szukających sprawiedliwości, w tym celu muszą się zniżać do nich. A nawet, jeżeli ktoś, który zarazem niemiecki język posiada, w skutek uporu, jak sądzą, chciał używać języka polskiego, który jest jego językiem ojczystym, ponieważ sądzi, że ma prawo do tego, jeżeli to właśnie w czasie czyni, kiedy prawo to w wątpliwość podawane bywa, nie trzeba na to patrzeć z ukosa. Panowie! Pamiętajcie o Szlezwiku, pamiętajcie o Alzacyi. Z ostatniej tej wzmianki nie wyprawdzam samoistnego argumentu, przezeń możnaby daleko po za cel sięgnąć, a jeżeli rzecz jest wątpliwa jak tu przecież z pewnością, rozstrzygnąć ją należy w razie wątpliwości na korzyść języka ojczystego. To są moje powody, dla czego was, panowie, proszę, abyście petycją przekazali rządowi do rozważenia.

Po mowie pana Kleist-Retzowa, marszałek izby oświadcza, że ponieważ nikt już głosu nie zażądał, zamyka więc dyskusję i udziela głosu referentowi komisji.

Referent Jähnigen zaczyna od sprostowania faktycznego stanu sprawy. Nie chodzi tu, jak sądził minister sprawiedliwości, o zawarcie kontraktu abluicyjnego, ale po prostu o wypłatę pewnej sumy złożonej w listach rentowych w sądowym depozycie, czyli o kwit depozytalny, a więc o jednostronny akt czynności dobrej woli. Mówca przechodzi potem do zbijania argumentów przytoczonych przeciw zapatrywaniu komisji. Zdaniem jego § 152 sam w sobie wzięty, jest niejasny, trzeba więc go wyklądać w związku z poprzedzającym paragrafem, gdzie mowa o dwustronnych czynnościach dobrej woli, a wówczas pokaże się, że i przy jednostronnych czynnościach dobrej woli wtedy tylko akt po polsku może być spisany, jeżeli Polak po niemiecku wcale nie umie. Zgadza się to z ogólną zasadą § 143, który tak tylko wykładanym być może, iż potrzeba zrozumienia rozstrzyga; ilekroć więc zeznający po niemiecku rozumie, po niemiecku też czynność odbywać należy. Zapatrywanie to popierają, zdaniem referenta, §§ 145, 146 i 150, bo wszędzie przyjmuje się język niemiecki za prawo, a polski za wyjątek niezbędny potrzebą wskazany. Rozkazu gabinetowego z d. 15. Stycznia 1841 zmieniającego § 150. uwzględniać tu niema potrzeby, bo na wyświecenie zasady ustawy z r. 1817, rozporządzenia z r. 1841 żadnego wpływu mieć nie mogą. Referent twierdzi, że przez lat 45 tłumaczono w tym sensie § 152, i teraz dopiero rozbudzone narodowe dążności zaczęły mu dawać inne znaczenie. Co do uwag z dziedziny prawa publicznego, powiada wprawdzie art. I. wiedeńskiego aktu końcowego, że Polacy mają otrzymać reprezentację i instytucje narodowe wedle uznania rządów odnośnych (mówca odczytuje tu francuski tekst tego artykułu), wątpliwości przecież nieulega, że pozostawiono tu wszystko woli monarszej; specjalnego prawa do narodowości i do polskiego języka w sądownictwie, nie masz wcale w tym artykule. Co do odezwy królewskiej z r. 1815, odezwa ta nie jest prawem zasadniczem i w ogóle żadnem nie jest prawem. Zresztą wyrazy użyte w tej odezwie: »polski język ma być obok niemieckiego w czynnościach publicznych używanym,« świadczą o tem, że niemiecki język miał być główną a polski tylko poboczną rzeczą. W jaki zaś sposób dziać się to miało, odezwa sama nie mówi, ale stanowi o tem rozporządzenie z r. 1817; to zaś rozporządzenie, jak już wykazano, stawia zasadę, że polskiego języka należy tylko używać w miarę potrzeby zrozumienia. Dawniejsze odprawy sejmowe (prowincjonalne) potwierdzają takie zapatrywanie. Referent konkluduje z tego wszystkiego, że wniosek komisji jest słuszny i że izba przyjęć go winna.

Hr. Taczanowski otrzymuje jeszcze głos do faktycznego sprostowania i w te przemawia słowa:

»Po referencie nikt już głosu zabierać nie może, pozwolę więc sobie tylko krótkiego faktycznego sprostowania co do niektórych ustępów mowy referenta. Przytoczył on z artykułu 3. aktu kongresu wiedeńskiego początek i koniec, ale zdanie środkowe wypuścił. Stoi tam wprawdzie:

(czyta)

»Les Polonais sujets respectifs des hautes parties contractantes obtiendront des institutions, d'après les formes d'existence politique que chacun des gouvernements auxquels ils appartiennent, jugera convenable de leur accorder.«

ale referent wypuścił po »institutions« słowa:

»qui assurent la conservation de leur nationalité.«

Powtóre powiedział on, że odezwa Fryderyka Wilhelma III. nie posiada mocy prawa. Otóż miłośni się ona w Zbiorze Praw a więc ma znaczenie prawa.

Pozwalam sobie jeszcze małą uwagę osobistą. Nikt mi nie zechce zaprzeczyć, że władam najzupełniej niemieckim językiem, a przecież zdarzyło mi się przy pewnej sprawie opiekuńczej, że popełniłem gruby błąd w skutek złego zrozumienia urzędowego reskryptu sądu opiekuńczego, i że prywatny kwit dałem wystawić, podczas kiedy należało wystawić kwit notaryalny. Byłbym mógł w skutek tego stracić parę tysięcy talarów, gdyby odnośna osoba nie była tyle grzeczną, iż raczyła pozwolić na dodatkowe dostawienie kwitu notaryalnego. W końcu jeszcze tę zrobię uwagę, że gdyby wywody referenta trafnie być miały, uczenie się języka niemieckiego stałoby się karą dla Polaków w W. Ks. Poznańskiem, albowiem doznawaliby oni w skutek tej umiejętności, ścieśnienia w używaniu ojczystego języka w sądach.

Marszałek izby czyni uwagę, że pierwsza część tego co p. Taczanowski mówił była faktyczną, ale że druga miłośni osobiste już tylko zdanie, które niepowinno już tu być znalezione.

Referent Jähnigen replikuje, że czytał różne teksty końcowego aktu wiedeńskiego, ale nigdzie w artykule I. nie znalazł słów: »qui assurent la conservation de leur nationalité.« W tej chwili nie może jednak osądzić, z kąd płynie nieporozumienie¹⁾. Co do odezwy królewskiej z roku 1815, uadmienia, że nie wszystko jest i ma być prawem, co się w Zbiorze Praw mieści.

Marszałek izby przystępując do głosowania, poddaje naprzód pod głosy wniosek komisji, żądający ażeby przejść do porządku dziennego względem petycji pana Koczorowskiego. Wniosek ten zostaje odrzucony. Z kolei więc poddaje marszałek izby pod głosy, wniosek p. Danielsa, ażeby przekazać petycją rządowi do dalszej rozważenia. Większość izby powstając za tym wnioskiem, jest on tedy przyjęty.

Na tem kończą się rozprawy izby panów nad petycją p. Koczorowskiego. D. P.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 2 Lipca. — Do National Zeitung piszą z Warszawy: Wracam w tej chwili z dworca kolei petersbursko warszawskiej, którą przybył wielki książę Konstanty z małżonką swoją o godzinie 5ej po południu do Warszawy. Na kurytarzu dworca przystrojonym czekali na niego margrabia Wielopolski, generałowie, prezydent miasta Wojda i wielu cywilnych urzędników. Mnóstwo też stało na około dworca publiczności. Gdy pojazd, w którym siedział w. książę z żoną zatrzymał się w dworcu, zbliżył się do niego Wielopolski, podał w. księciu Konstantemu rękę i z nim zeszedł na kurytarz wyłożony kobiercami; w. książę kłaniał się tłumom, które wykrzykiwały hurra! Wielki książę był ubrany w mundur uzarski, był błądy i przyglądał się ciekawie ludowi. Widać było w twarzy wzruszenie. Udał się z dworca na plac, gdzie go powitał batalion piechoty z muzyką. Po pozdrowieniu oficerów i żołnierzy wrócił na kurytarz kolei po swoją małżonkę i z nią otwartym pojazdem udał się do Łazienek. W mieście przyjmowano przybitych okrzykami hurra. Spodziewają się wkrótce zniesienia obłężenia stanu.

Ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg.)

DZIAŁ CZWARTY.

Zakłady wyższe specjalne i szkoły rolnicze.

Rozdział I. Instytut politechniczny i rolniczo-leśny.

Art. 169. W miejsce gimnazjum realnego warszawskiego i instytutu gospodarstwa w Marymoncie, ustanawia się instytut politechniczny i rolniczo-leśny w gmachu instytutu wychowania panien w Nowej Aleksandryi.

Art. 170. Wszystkie gabinety, zbiory, biblioteki b. instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Marymoncie i b. gimnazjum realnego w Warszawie, oraz gabinet mineralogiczny dzisiejszej akademii medyko-chirurgicznej, posłużyć mają za podstawę gabinetu instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego w Nowej Aleksandryi.

Art. 171. Z ogólnych funduszy edukacyjnych zakupioną być ma odpowiednia ilość przyległych pól ornych i lasów dla użytku nauki gospodarstwa i leśnictwa.

Art. 172. Przy instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym w No-

¹⁾ Nieporozumienie ztąd płynęło, że panowie Jähnigen i hrab. Taczanowski mieli na myśli podobne wprawdzie, ale nie też same artykuły traktatów wiedeńskich. Obaj więc mieli rację, obaj dobrze tekst cytowali, ale każdy z nich cytował inny artykuł. I tak pan Jähnigen cytował artykuł 1. aktu końcowego kongresu wiedeńskiego, gdzie powiedziano tylko: »obtendront une représentation et des institutions nationales;« hr. zaś Taczanowski miał na myśli artykuł 3. traktatu rosyjsko-pruskiego z d. 3. Maja 1815. (stanowiącego, jak wiadomo, część integralną wiedeńskiego aktu końcowego, a to w myśl artykułu 118. tegoż aktu), gdzie powiedziano: »obtendront des institutions qui assurent la conservation de leur nationalité.«

wej Aleksandryi urządzone zostaną warsztaty mechaniczne z ustanowionych pierwotnie dla gimnazjum realnego w Warszawie, w których między innymi mechanicznymi pracami wyrabiane będą wzorowe narzędzia rolnicze.

Art. 173. W osadzie Nowej Aleksandryi przy instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym ustanawia się szkoła ogrodnicza. Urządzenie jej i rozwinięcie, na wniosek komisji rządowej wyznań i oświecenia publicznego, postanowienie rady administracyjnej przepisze.

Rozdział II. Podział instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego, przedmioty wykładu, zarząd.

Art. 174. Instytut politechniczny i rolniczo-leśny dzieli się na pięć oddziałów, a mianowicie:

1) Oddział mechaników. 2) Oddział inżynierów cywilnych. 3) Oddział chemików-górników. 4) Oddział rolniczy. 5) Oddział leśny.

W trzech pierwszych kurs nauk trwać będzie przez lat trzy, w dwóch ostatnich kurs teoretyczny będzie dwuletni.

Art. 175. W instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym wykładane będą następujące przedmioty:

1) Matematyka wyższa obejmująca Algebrę wyższą, geometryę analityczną i rachunek różniczkowy i całkowity.

2) Miernictwo, a mianowicie: Miernictwo niższe z niwelacją, miernictwo podziemne, geodezyę, irygację i drenowanie.

3) Geometrya opisująca z teorią cieniów, perspektywy. z kamieniarką i cioselką.

4) Fizyka ogólna z meteorologią i klimatologią i fizyka przemysłowa z teorią machin parowych.

5) Chemija mineralna, organiczna i chemija analityczna.

6) Mechanika analityczna z kursem o wytrzymałości materiałów i stateczności ciał.

7) Mechanika stosowana, obejmująca: Teorię machin i hydraulikę, konstrukcyę machin, rysowanie machin, projektowanie machin.

8) Mechanika rolnicza.

9) Inżynierya cywilna: obejmująca: Naukę o materiałach używanych w budownictwie i przy konstrukcyi machin, inżynieryę miejską czyli kanalizacyę miast, wodociągi, oświetlanie gazem, konstrukcyę dróg bitych, drogi żelazne, konstrukcyę mostów, telegrafię elektryczną, kompozycyę inżynierskie.

10) Architektura przemysłowa i wiejska wraz z anszlagowaniem.

11) Technologia mechaniczna, chemiczna, rolnicza, leśna.

12) Eksploatacja kopalń.

13) Hutnictwo.

14) Gospodarstwo rolne w całej obszerności.

15) Leśnictwo w całej obszerności.

16) Weterynaryja poprzedzona anatomią i fizyologią zwierząt domowych.

17) Zoologia.

18) Botanika.

18) Mineralogia z geognozyą.

20) Buchalterya.

21) Higiena.

22) Ogólne zasady prawa i administracya krajowa.

23) Prawodawstwo przemysłowe górnicze i policya budownicza.

24) Ekonomia polityczna i statystyka ze szczególnem zastosowaniem do handlu i przemysłu.

25) Język francuski.

26) Język niemiecki.

27) Język angielski.

28) Rysunek graficzny i ręczny.

Oprócz powyższych wykładów, uczniowie zajmować się będą pracami w laboratoriach, w warsztatach mechanicznych, zdejmowaniem planów, ekkursyami botanicznymi, leśnymi, zwiedzaniem kopalń, zakładów przemysłowych, gospodarstw słynnych i t. p. (D. c. nast.)

Mińsk, 16. Czerwca. — Po licznych nadużyciach i prześladowaniach doznanych przez mieszkańców Mińska Litewskiego, popłynęła i u nas dnia 14. b. m., podobnie jak wprzód w Warszawie i Wilnie niewinna krew bezbronnych, dziatwy i kobiet, przelana na rozkaz władz wojskowych rosyjskich.

Od przeszłorocznej jesieni miasto nasze widziało nieustannie przewożonych z Korony braci na Sybir, do Orenburga lub w odległe gubernie Rosyi. Witaliśmy ich jako rodaków i męczenników sprawy narodowej. Chociaż przewożono ich zawsze w nocy lub nad ranem, zbierał się liczny tłum ludu, by po raz pierwszy, a może ostatni uściskać braterskie dłonie rodaków z nad Wisły, ciemiężonych za wspólną ojczyznę; a takich męczenników przewieziono przez Mińsk w tym i w przeszłym roku przeszło już 200 osób. Do dzisiejszego dnia kroki władz rosyjskich przeciw przyjmowaniu więźni ograniczały się na wzbranianiu przystępu i okazania jakiegobądź pomocy dla uwięzionych, co dawało się skutecznie jedynie po wielu trudach i pod wielką tajemnicą.

Dnia 14. b. m. dowiedzieliśmy się, że mają przewozić trzech więźni z Warszawy; jakoż liczny tłum ludu zaczął się wysypywać za miasto i zaległ gościniec od Warszawy idący.

O pół do 10ej wieczorem ukazał się pędzący kozak, a wkrótce za nim na dwóch pocztowych kibitkach, postrzegliśmy wiezionych nieszczęśliwych, okrążonych eskortą 30stu kozaków. Lud wyciągnął ręce, chcąc powitać braci, lecz kozacy uszykowawszy się na około kibitek, cwałem ruszyli do ataku dla rozpedzenia ludu używając lanc i nahajek; to jednak nie zraziło publiczności, która zaczęła pospieszać na drugą stronę miasta, by pożegnać wiezionych. Konie prędko przeprężono i kwadrans na 11stą postrzegliśmy nieszczęśliwych wywożonych, okrążonych już setką kozaków. Lud zaległ przedmieście nazwane Komarówką; kozacy postrzegli zbranych, stanęli i posłali o pomoc, jakby lękając się bez-

bronnych. Nie widząc jednak zaczepki ze strony ludu, który chciał tylko uściskać się z więzionymi braćmi, kozacy ruszyli otaczając kibitki; lud wydał okrzyk pożegnania, wyciągnął dłonie, powiewał chustkami, więźniowie przejechali, nawzajem kłaniając się i dziękując. Lud począł się rozchodzić, gdy w tym nadchodząca nowa setka kozaków i batalion wojska uderzył na bezbronnych, używając zwykłych żołnierzowi rosyjskiemu wyrażen, obrażających kobiety dość licznie zebrane. Napad ten zmusił tłum do ustąpienia do przyległego lasu. Nie uważając że nikt żadnego nie dawał oporu, kozacy bili i kłuli pikami, chwyтали pierwszego lepszego a prowadząc do więzienia bezbronnych i niewinnych bili nahajkami; inni rąbali nawet pałaszami, kłóli pikami. Szczególniej cierpieli młodzież i niewiasty. Pośród nocy rozlegający się krzyk partego bagnetami i lancami tłum, jęk ranionych kobiet i dzieci, straszłą przedstawiał scenę. Ciężko ranionych jest kilkanaście osób; nazwisk z wiadomych powodów nie możemy wymienić, za wiarogodność faktów ręczymy.

Jużto nasze miasto cieszy się szczególniejszą łaskawością sądów teźniejszego wojennego gubernatora, Kuszelewa. Jako dowód jego humanitarnego postępowania, możemy zacytować fakt zaśłania p. Wojniłowicza do Orenburga, jedynie za to, że szedł po mieście w odzieniu uszytem z prostego szarego sukna.

Między przewożonymi w d. 14. t. m. z Warszawy przez Mińsk byli: Plewako, Trzaskowski i Podziałkowski.

Rosya.

Petersburg, 24 Czerwca. — N. Pan d. 23. Czerwca po roztrząśnięciu na radzie ministrów przedstawienia zarządzającego ministerstwem oświecenia narodowego o otwarciu petersburskiego uniwersytetu, na zasadach zaprojektowanych przez czasową komisję zarządzającą sprawami pomienionego uniwersytetu, najwyżej rozkazać raczył: 1) Pozostawić sekretarzowi stanu Gołowinowi, utworzenie w jesieni roku bież. wydziału fizyczno-matematycznego uniwersytetu, na takich samych zasadach, jak otwarty został wydział języków wschodnich; 2) resztę wydziałów petersburskiego uniwersytetu otworzyć w jesieni roku przyszłego, na podstawie nowej uniwersyteckiej ustawy.

Francya.

Paryż, 2. Lipca. — Wedle Herald'a nowojorskiego w przykrem znajdują się położeniu Francuzi w Orizaba. Lud meksykański powstał, a Almonte nie śmie wychylić się z Vera-Cruzu. Ogłoszono go za zdraycę ojczyzny i jemu Francuzi przypisują klęski swoje. Można będzie nazwać szczęściem, jeżeli się uda Francuzom wrócić do Vera-Cruzu i do swoich okrętów.

— P a y s ogłasza sprawozdanie generała Marqueza o bitwie stoczonej z generałem Tapią pod d. 18. Maja, w której byłby do szczytu zniszonym przez onego generała meksykańskiego, gdyby mu Francuzi nieprzybyli w pomoc.

— Monitor prostuje liczbę poległych i rannych w bitwie pod Puebla: poległo 162, ranionych 285.

— Rząd francuski zaleca delikatność i względy w relacjach o położeniu wojska francuskiego w Meksyku. Z tego powodu wiadomości uspokajające w P a y s, wcale nieuspokajają publicznej opinii, ale owszem sięją niezadowolone i przykre uczucia.

(Kor. Cz.) Francuzi z szybko wzrastającym zajęciem i nie bez zdumienia zwracają oczy w stronę Rosyi. Tą razą nie będą się mogli skarżyć przyjaciele tego kraju, że opinię publiczną prasa bałamuci. Agencye telegraficzne ulegając wpływowi wiadomym, nie ogłaszają depeesz, które jednak codziennie na giełdzie kursują. Dzienniki innymi wyższymi względami zachęcane, unikają kwestyi nader drażliwej i w końcu niedostatecznie wyświeconej. Żona pożarów dymem pokryta. Tylko ukazy rządowe świadczą, że się coś nadzwyczajnego dzieje.

Francuzi nie mogą pojąć towarzystwa, które postępu podobnemi środkami domagać się zdaje. Obcym trudno krajowców oświecać i prawdziwą przyczynę złego wyjaśnić. Będąc bliżej, lepiej ocenicie, do jakich ostateczności przyjąć może społeczeństwo, w którym wszystko i zawsze na korzyść i potęgę władzy centralnej poświęcane bywało.

Dopełniamy więc obowiązku kronikarskiego, świadcząc, że we Francyi Rosyanie są przerażeni, Francuzi do najwyższego stopnia zdumieni, w sferach rządowych zajęci i życzliwi o ile można tąją prawdę, a między kapitalistami splotzeni. W salonach p. Rotszylda ciągle łuna pożarów odbija się. Wczorajszy buletyn giełdowy cyfrę 93 $\frac{1}{8}$ obok pożyczki nowej rosyjskiej położył. To niżej cyfry emisji. Bawi tu obecnie generałgubernator kijowski Wasilczykow.

O zmianach w Polsce różnie różni mówią. Szczerze życzliwe organa prasy prawie jednoznacznie dają rady. P. Elias Regnault w P r e s s e dobry onegdaj ogłosił artykuł. Radzi on oględność i umiarkowanie, bez poniżenia lub kompromitacyi przyszłości, bez schodzenia ze stanowiska narodowego.

Kraj, któren dał dowody tak wielkiej i zadziwiającej jedności, będzie zapewne wiedział, jak postąpić w najważniejszej może chwili, jaka się od lat 30stu kilku przedstawić mogła. Interesowna obojętność Zachodu i ponura postać Północy zarówno będą zapewne przedmiotem rozgwi narodowej. Lud wprawiony do wszelkiego rodzaju odwagi, znajdzie niewątpim, sposobność praktykowania najtrudniejszej ze wszystkich odwagi cierpliwości a wytrwałości w pracy.

Przybycie i przyjęcie wiel. księcia Konstantego będzie pierwszą i może stanowczą próbą nowego peryodu kwestyi. Pomiędzy nikczemną uniżonością a systematyczną pogardą, jest obszerne pole zostawione dla godnego i praktycznego zachowania się. Można na tem polu być wymownym, milcząc.

Cesarz wczoraj przybył z jednym tylko adjutantem do Paryża. Wysiadł w dworc kolej żelaznej jak prywatny. Czekał na niego powóz,

(Dodatek).

którego nawet z początku niepostrzeżono, z powodu niewystawnej libery. W Tuileryach była rada ministrów, której monarcha przydykował. O godz. 5ej wrócił cesarz tą razą w towarzystwie prawie wszystkich ministrów, ale w tuzurkach, bez tek. Towarzystwo pojechało na obiad do Fontainebleau jakby grono urzędników, kupców lub kapitalistów szukających po pracy świeżego powietrza i wiejskiego obiadu.

Książę Wład. Czartoryski z małżonką zaproszony został do Fontainebleau na cały tydzień. Cesarstwo z następcą tronu 7. Lipca opuszczają Fontainebleau i udają się w podróż do Clermont, Nevers itd. Cesarz później brać będzie wody w Vichy, a cesarzowa powróci do Fontainebleau. Od kilku dni jak tylko wieść o podróży rodziny cesarskiej stała się urzędową, masy rozmaitego rodzaju przedmiotów wyprawiane bywają prawie za każdym pociągiem kolei lądowej na rzecz miast i gmin, które przyjmować będą miały sposobność monarsze stadło. Słynny nawet w Petersburgu przedsiębiorca Godillot wystarczyć nie może obstalunkom. Rady municypalne przesadzają się. Zaden Maire, zaden obywatel nie pomyśli o tem, że najprzyjemniejszym holdem dla cesarza Napoleona III. byłaby na miejscu i miejscowym przemysłem przyrządzona wystawa. Cesarz nie jest stronnikiem zbytku centralizacji. Radby wyleczyć Francję z tej administracyjnej przesady. Zbawienne by było gdyby prowincjonalne inicjatywy choć w drobnych rzeczach dały znak życia. Ale trudna sprawa z narodem tyle lat do służebności centralnej przyzwyczajonym. Paryż nieprzestaje być Francją. Dla tego to Francja długo na wolność czekać będzie musiała.

Wyszła broszura »Napoleon III., la Pologne et le Prince Alfred d'Angleterre.« Rozumowanie autora nic a nic nowego nie dodało do już w tylu broszurach powtórzonych argumentów.

Konkluzja autora jest bardzo życzliwą i Polska by na nią jednogłownie przystała. Idzie bowiem o odbudowanie kraju i powierzenie go drugiemu synowi królowej angielskiej księciu Alfredowi. Do spełnienia tego dzieła wzywa autor cesarza Napoleona, wystawiając rycerską stronę przedsięwzięcia. Tyle się dziwnych rzeczy zdarzyło, że można życzliwych chęci autora broszury do rzędu utopij nie zaliczać.

Podróżą księcia Napoleona do Londynu bardzo mało zajmują się dzienniki, i pobyt tego księcia wstolicy Anglii nie ma, jak się zdaje, politycznego znaczenia. Natomiast dosyć zajmują się tu w świecie politycznym wypadkami w Serbii i Czarnogórze. Mówią, że Francja i Rosja pragną aby wszystkie mocarstwa interweniowały dyplomatycznie w tę sprawę, i lepiej gwarantując prawa tych krajów, usunęły powód ciągłych sporów i walk. Utrzymują, że Anglia jest przeciwną temu wmięszaniu się, które jednak jak się zdaje nastąpi przez zebranie się konferencji w Carogrodzie.

— Podając dokumenta dotyczące reform w Kongresówce, dzisiejszy Constitutionnel wyraża radość, że się nie omylił w przekonaniu, iż cesarz Aleksander przeprowadził te reformy. Tutejsze sfery rządowe zdają się spodziewać zwrotu skonfiskowanych majątków i zupełnej wolności powrotu do kraju wychodźców (!). W raporcie, który miał przesać do Petersburga hr. Kisielew miał wręcz oświadczyć, iż hr. Nesselrode pomylił się rachując na śmierć wychodźstwa; gdyż wychodźstwo nie zmniejsza się lecz się wzmagają i że należy starać się o sprowadzenie go do kraju. Hr. Kisielew wymógł niejaki dozór nad Kołokołem. Niektóre numera tego dziennika nie dochodzą do rąk czytelników paryskich.

Constitutionnel wyraził oburzenie z powodu zabicia w Bukareszcie ministra Catorgi; przypomniał on Rumunom, że kiedy dziedzictwo władzy nie zostało jeszcze ustalone, anarchia jest największą nieprzyjaciółką Rumunii. Opinion Nationale potępiła zabójstwo, ale przypominała, że Catorgi był narzucony księciu Kuzie przez wsteczne izby, że nie chciał zrozumieć potrzeb krajowych, że uważał włościan za kapitał, że był pysznym, gwałtownym itd. Wiadomo, że córka pana Catorgi poszła za pana Beclard, byłego konsula w Bukareszcie, a dziś komisarza francuskiego w Syrii.

Domaganie się księcia serbskiego opuszczenia przez Turcję twierdzy belgradzkiej znalazło tu powszechne poparcie. Wszyscy wołają, aby uczyniono coś dla chrześcian w Turcji, ale Anglia na to nie zezwala. Chciano by kongresu lub konferencji w tym względzie. Ajent serbski bardzo się krząta w Paryżu. Wszyscy spodziewają się ważnych wypadków na wschodzie.

Uznanie Włoch przez Rosję uważane jest za pewne. Pan Ratazzi wstrzymuje się z oznajmieniem tego izbom, czekając na uznanie Włoch przez Prusy. Kwestya rzymska spoczywa, nie kończy się i nie wiadomo czy się skończy za życia Piusa IX. Rząd włoski postawił ją jednak tak, że ma już za sobą opinię we Francji. Dużo go to kosztuje. Debata i Presse biorą po 120,000 fr., Indépendance 60,000, Patrie tyleż od czasu jak pan Lagueroniére ją opuścił, Esprit Public 30,000 fr., Opinion Nationale założona przez Włochów, pisze z przekonania. Toż samo czyni Siècle niepodległy, mający 45,000 abonentów i dający akcyonaryuszom za 250 fr. 150 procentu.

Wiceadmirał Jurien de la Gravière dał cesarzowi szczegółowy opis stanu rzeczy w Meksyku. Kraj ten nie jest bardzo niezdrowym i jest mniej niezdrowy niż Krym, w którym Francuzi tracili dziennie 600 ludzi i niż wyspy Bomarsund, na których tracono dziennie 100 ludzi. Tylko letnie miesiące są niezdrowe. Lud jest dobry, potulny, uczciwy, pragnie on wydostać się z pod zarządu prześladowców, ale jest dumny i nie chce aby mu imponowano. Dla takiego kraju generał Montauban, który z polityki kazał spalić i zrabować pałac cesarski w Pekinie, byłby niestosownym. Wybór generała Forey jest lepszym. Jest to prawy i śmiały wódz, tylko może trochę zbyt twardy. Francja ma już w Meksyku wielu stronników. Doniosłem był o ranieniu generała Lorencez pod Guadalupą. Była to pomyłka. Generał ranny, ale otworzyła mu się ciężka rana którą otrzymał r. 1855 w Krymie. Z przyczyny przecięcia komunikacji z Vera-Cruz, raporta generała Lorencez są nieregularne. Nieudanie się ataku

na klasztor Guadalupy uważane tu jest za niewytłumaczone. Generał Douai połączył się z głównym korpusem. Korpus ten cofnął się pod Orizaba dla wody i tam zajął bezpieczne stanowisko. Zapewniony o bezpieczeństwie swoich, rząd francuski postanowił wstrzymać przesłanie posiłków i czekać miesiąca Września, zdrowszego dla Europejczyków. Wiceadmirał Jurien de la Gravière wyjedzie wcześniej i obejmie dowództwo nad flotą. Miejsce wylądowania posiłków nie jest jeszcze wiadome. Chciano by obrać do tego port Alvarado, ale port ten ma jeszcze większe niedogodności niż Vera-Cruz i ma również żółtą febrę. Wszystkie porty meksykańskie są szczupłe i zle.

Pan Barrot nie opuścił dotąd Madrytu.

Wiadomość, że Francja chce, aby Włochy uczestniczyły w wojnie meksykańskiej nie wzbudza jak dotąd wiary.

Hiszpania dała już Francji według umowy 25 milionów w rencie hiszpańskiej.

Z powodu rozpraw o fortyfikowaniu Anglii, lord Palmerston odegrał znowu komedję i to w przytomności księcia Napoleona, który znajdował się tego wieczora na posiedzeniu parlamentu. Wyznał on, że Napoleon III. postępował zawsze szczerze z Anglią, że nie skorzystał z powstania indyjskiego i sprawy »Trentu«, że stosunki między Francją a Anglią są dobre i poufne, ale mimo to zażądał ogromnych sum na fortyfikacje »z obawy aby nie wyszła na jaw jaka nowa kwestya.« Widać, że lord prior lęka się kwestyi wschodniej, ale dla czegoż nie przykłada się do jej ułożenia? dla czego występuje w obronie barbarzyństwa Turcji? Taki upór w kwestyi wschodniej, jak w kwestyach innych może poprowadzić Napoleona III. do ostateczności. Pan Disraeli wyraził się dobrze o Francji i zarzucił lordowi Palmerstonowi sprzeczność, ale też samą sprzeczność lord prior mógł wyrzucić p. Disraelemu. W Anglii sprzeczność nie szkodzi mężom stanu; w Anglii prowadzi wszystkich sam materyalny interes. Onegdajsza sesja parlamentu pokazała, że nie ma się na przyszłość do władzy torysów, na co tu trochę rachowano. Lord Palmerston pozostaje panem parlamentu.

Wrócił do Paryża pan Firmin Rogier ambasador belgijski, którego przez cały rok zastępował pan Rajens. Pan Rogier opuścił Paryż po śmierci swej żony. Stroskany i niepokieszony, zbrzydził on sobie politykę, ale powrócić musiał, bo obecność jego w Paryżu jest potrzebna. Jeżeli się wywiąże kwestya wschodnia, mieć może echo wszędzie nawet nad Renem.

Rojaliści i klerykalni ufali w propagandę książąt orleańskich między wystawicielami w Londynie, a oto ci, na których rachowali, dają wielki obiad dla księcia w pałacu wystawnym. Propaganda książąt orleańskich jest próżna, a propaganda hr. Chambord jest śmieszna. Ostatnią zajmują się jedynie stare hrabiny resztki przedmieścia św. Germiniusza. Wybory mogą otworzyć wrota do izby tylko 10ciu lub 12tu członków opozycji.

Belgia.

Bruksela, 2. Lipca. — Król mimo sprawozdań przeciwnych dziennikarskich, znów zapadł na zdrowiu. Cierpienia pęcherzowe wzmogły się tak dalece, że przywołano napowrót doktora Civiale telegrafem z Paryża, dokąd był wrócił po ostatniej operacji w nadziei, że wróci król do zdrowia. Civiale przybył tu onegdaj.

Dania.

Czytamy w ostatnim tygodniowym przeglądzie dziennika Dageblad et, że uczniowie szwedzcy i norwescy, o których odwiedzinach w Kopenhadze pisaliśmy, opuścili to miasto we wtorek po przyjęciu gościnnym, jakiego doznawali przez wszystkie dni pobytu swego u wszystkich warstw ludności, od władz i dworu królewskiego. Król dał śniadanie na tysiąc osób w ogrodzie zamku Frederiksberg na uczczenie młodzieży wszystkich uniwersytetów północnych. Znajdowały się na nim delegacje uniwersyteckie, a nie była to biesiada studencka, lecz przyjęcie dworskie, gdzie zasiadali uczniowie delegowani, profesorowie, ministrowie i wyżsi urzędnicy tudzież obywatele. W niedzielę miasto Else-neur podejmowało uczniów uniwersytetów w pobliżu parku kąpiel Marienlyst. W poniedziałek było w wielkiej sali giełdowej w Kopenhadze zgromadzenie, na którym rozbierno sprawę Skandynawii. Najznakomitsi mówcy Danii, Szwecji i Norwegii zabrali głos, a między nimi znany redaktor Faedrelandet p. Karol Plong, uważany za jednego z głównych propagatorów skandynawizmu, za którym od lat 20 piórem i słowem występuje. Szło naprzód o połączenie materyalne i intelektualne trzech ludów, a zarazem o uznanie konieczności przymierza odporne w obronie Danii przeciw Niemcom, mianowicie ze względu na Szlezwik. Dageblad et mówi, że to nie jest wyłączna myśl studencka, owo przymierze, lecz że Karol XV. i jego rząd wyraźnie je popierają od dawna. Dziennik ten przytacza ustęp z noty ministra naówczas spraw zagranicznych, hr. Manderström z d. 29. Maja 1860 r. do posła szwedzkiego w Londynie hr. Platen, która poleca popierać gabinet duński dla powstrzymania rzeszy niemieckiej chcącej szerzyć swe panowanie nad posiadłościami duńskimi, a mianowicie Prusy mają zamiary na Szlezwik, lubo ten nie należy do związku niemieckiego.

Dalej opisuje Dageblad et inne uroczystości na przyjęcie studentów. Wieczorem była zabawa publiczna w Tivoli; we środę na pożegnanie zebrano się w auli uniwersyteckiej, gdzie znów były mowy. W południe ruszył cały orszak gości z chorągwiami na czele i muzyką ku portowi. Odprowadzony przez całą ludność stolicy. Wszystkie domy ulic były przybrane w wstęgi trzechbarwne i kwiaty, w chorągwie i ko-bierce i potrzeba było dwóch godzin czasu, zanim odbyto drogę z uniwersytetu do portu. Trzy statki parowe odwiozły gości północnych wśród okrzyków i pożegnań, zapewnień przyjaźni i jedności.

Z tego streszczonego opisu można wnosić, że myśl jedności skandynawskiej nie jest wyłącznie marzeniem, ale dążnością polityczną, która w danych okolicznościach mogłaby się stać rzeczywistym faktem,

a w każdym razie jest przygotowawczym krokiem do przymierza, które w kolejach politycznych może jako potęga wystąpić na północy.

Kronika miejscowa.

Poznań, 5. Lipca. — Po zdaniu sprawy z prac Towarzystwa rolniczego centralnego W. Ks. Poznańskiego i posiedzenia walnego tegoż w d. 25. z. m., z przyjęcia i podejmowania delegatów rolniczych z Krakowskiego, Halickiego i Kongresowej Polski, dodajemy tu jeszcze pokrótce sprawozdanie z posiedzenia odbytego w d. 26. Czerwca na sali małej bazarowej akcyonaryuszów »Tellusa.« Zgromadzeni wybrali na przewodniczącego pana Marcelęgo Żółtowskiego. Walne zebranie tellusowe zajęło się głównie przejrzeniem, roztrząsaniem i przyjęciem projektu statutow. Jakoż po kilkogodzinnych rozprawach przyjęło projekt w całości. Nieco później nastąpi podpisanie kontraktu spółki związanej przez dyrekcją, a w d. 5. Sierpnia postanowiono powtórnie się zebrać na walne zgromadzenie akcyonaryuszów w celu wyboru »rady nadzorczej.« Skoro to nastąpi, podadzą dyrektorowie »Tellusa« układ spółki do zapisania go w księgi sądu handlowego, jak to wymaga nowa ustawa handlowa pruska. Po załatwieniu tych prac i przepisów, Towarzystwo przystąpi niebawem do praktycznych działań, których cele i rozległość wiadome są całemu krajowi z rozpowszechnionych po całym kraju statutów.

— Upowszechniła się tu pogłoska, ale jedynie pogłoska, że panowie Libelt, Nestor Koszutski i inni jeszcze, mają być powołani na profesorsów przy szkole głównej czyli uniwersytecie warszawskim. Pogłosce tej przecie nie dajemy wiary, bo osoby wymienione z nazwisk o tem powołaniu nic nie wiedzą.

— Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczyły się w d. 3. Lipca r. b. dwie sprawy które ogólniejszy budzą interes.

Pierwsza toczyła się przeciwko Jkss. proboszczowi Bogusiewiczowi z wsi Ostrowa i proboszczowi Trepieńskiemu w Stawie; obydwaj są obżalowani, że bez pozwolenia policyjnego urządzili procesye, które się nie odbyły po zwyczaju. Sąd powiatowy wrzesiński w pierwszej instancji uznał ks. proboszcza Bogusiewicza winnym i skazał go na grzywny 10 tal. natomiast uwolnił ks. proboszcza Trepieńskiego. Przeciwko temu wyrokowi apelowała prokuratura królewska, uważając wyrok przeciwko ks. Bogusiewiczowi za zbyt łagodny, i żądając skazania ks. Trepieńskiego. Ks. Bogusiewicza bronił rzecznik pan Janecki; ks. Trepieński bronił się sam, po polsku. Po wniesieniu sprawy wyższy prokurator królewski

wniósł o ukaranie ks. prob. Bogusiewicza trzema miesiącami więzienia, zaś ks. prob. Trepieńskiego grzywnami. Natomiast obrońca ks. Bogusiewicza żądał uwolnienia swego mandanta, starając się mianowicie wykazać, do jak niesłychanych konsekwencji by doprowadziło, gdyby kwestya, czyli procesya po zwyczaju się odbyła, w myśl sędziego pierwszej instancji jedynie ta rozstrzygła okoliczność, czy takowa dawniejszych lat o tymże samym czasie się odbywała. Senat apelacyjny po dłuższej naradzie uznał, że co do ks. prob. Bogusiewicza należy odrzucić tak apelacyą obżalowanego jak prokuratory królewskiej, i potwierdzić wyrok pierwszej instancji; zaś co do ks. proboszcza Trepieńskiego, iż za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach ma podpaść grzywnom pięciu talarów.

Druga sprawa wniesiona przed senat tyczyła się śledztwa przeciwko Jks. dziekanowi Kocińskiemu w Koźminie, którego sąd powiatowy krotoski z powodu przemowy mianej w kościele w sprawie wyborów poselskich, d. 17 Listopadę r. z., na mocy § 100. kodeksu karnego, za zakłócenie spokoju publicznego skazał na grzywny tal. 50. Przeciw temu wyrokowi apelowali tak obżalowany jak prokuratura królewska; pierwszy ponieważ w ogóle został skazany, druga ponieważ obżalowanego sąd nie skazał na więzienie. Także ks. dziekana Kocińskiego zastępował przed senatem rzecznik pan Janecki. Obie strony broniły swych wniosków, a senat apelacyjny przychylając się do wyводу obrońcy, uwolnił obżalowanego od kary i kosztów. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 5. Lipca.

- BAZAR: Swinarska z Kruszewa, hr. Mycielski z Chociszewa, hr. Bniński z Karnia, Szołdrzyński z Lubasza, Dąbrowski i Zawacki z Polski.
- POD CZARNYM ORŁEM: Hempel z Kornatforst, Prądyński z Kobylegopola, Cunow z wsi Skoków.
- STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Below z Luisenthal, v. d. Brinken z Kurlandji, Zander z Prenzlau, Trinkkeller z St. Gallen, v. Oertzen z Nauen, Göthe i Sommerfeld z Berlina, Tilenius z Arnheim, Löschorz z Wrocławia, Lundblad z Ystadt, Gościmska z Mościejewa.
- MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Dr. Zelasko z Kowanówka, Brachvogel z Batrowa, Röstel z Szczecina, Raussnitz z Berlina, Grosman z Lipska, Schwarzkopf z Magdeburga, Just z Wielenia, Amerlau z Schwedt.
- BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wendt z Szczepankowa, Schönburg z Vörda, Ernst z Berlina, Hiller z Wrocławia, Waldauer z Lipska.
- HOTEL DU NORD: Schlieper z Szczecina, Breański z Tarnowa, Zakrzewski z Żabna.
- OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Krause z Moguncyi, Lesicki z Trzemeszna, Grunwald z Dworzysk, Zimmermann i Ulrich z Hanau.

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu (Bazar) poleca:

Nowości polskie i zagraniczne, tudzież Słownik kompletny Lindęgo, kompletne dzieła Mickiewicza, Pola i dobór ksiązek do nabożeństwa, jakie tylko wyszły w języku polskim, poprawne i nieoprawne. Teżże księgarni nakładem wyszły **Pieśni nabożne** diecezjalne przez X. kanonika **Teodora Kilińskiego; Bem w Węgrzech i Siedmiogrodzie** przez pułkownika **Szczanieckiego;** są w druku trzy pamiętniki tegoż pułkownika Szczanieckiego z księstwa warszawskiego, — z r. 1831., 1848., tudzież Dzieje Jędrzeja Moraczewskiego przed śmiercią przez niego poprawione. Tom I. skończony, Tom II. na ukończeniu.

Sądowy Administrator!

życzy sobie od Sgo Michała lub rychlej objąć miejsce jako Administrator lub Inspektor, ponieważ dobra, któremi zawiadował, sprzedane zostaną na Sty Michał. Bliższej wiadomości można zasięgnąć u dziedzica dóbr pana **Błociszewskiego w Krzyżankach** pod Krobią.

Prawdziwy francuzki olejek terpentynowy
otrzymał
Skład farb Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5.

na Wrzesień 18⁵/₂₄ pl. 1/4 list., na Paźdz. 17⁵/₆ pien. 18 list., na Listopad 17¹/₂ list., na Grudzień 17¹/₄ list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 4. Lipca.
Pszenica 65—79 tal.
Zytna na Lipiec 52¹/₂ tal., na Wrzesień Paźdz. 50¹/₂—³/₄—49³/₄—50 tal., na Paźdz. Listopad 49¹/₂—³/₄—49 tal., na Listopad Grudzień 49³/₈ do 48⁵/₈ tal.
Jęczmień wielki i mały 34—38 tal.
Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.
Rzep zimowy 100—105 tal.
Rzepik zimowy 100 tal.
Olej rzepiowy na Lipiec i Lipiec Sierpień 14¹/₂ tal., na Sierpień Wrzesień 14¹/₂ tal., na Wrzesień Paźdz. 14¹/₂—⁵/₆—11¹/₂₄ tal., na Paźdz. Listopad 14¹/₂—⁵/₈—¹/₂ tal.
Olej lniany 13¹/₂ tal.
Okowita na Lipiec i Lipiec Sierpień 19—¹/₁₂ do 18⁵/₆ tal., na Sierpień Wrzesień 19¹/₂₄ do ¹/₂₄—19 tal., na Wrzesień Paźdz. 19 tal., na Paźdz. Listopad 18¹/₂—⁷/₂₄ tal., na Listopad Grudzień 18¹/₁₂ tal.

Skład Guana rządu Peruwiańskiego w Niemczech.

Jako pełnomocnicy Panów **Henry Witt & Schulte w Lima,** donosimy niniejszém, że z dniem dzisiejszym nasza sprzedaż guana na rachunek rządu Peruwiańskiego rozpoczęta została.

Ceny nasze obecne są:
Banco-Mark 168. — per 2000 funt. brutto Hamb. wagi, albo 20 centnarów celnych, przy wzięciu 60,000 funt. i więcj,
Banko-Mark 182. — per 2000 funt. brutto Hamb. wagi, albo 20 centnarów celnych, przy wzięciu 2000 funt. do 60,000 funt.

W miechach, zapłata per comptant, bez wynagrodzenia thary, za wagę, odciąg lub potrącenie. Zapytania, polecenia i zapłaty, składają się franko do współpodpisanych panów **J. D. Mutzenbechera Synów.**

Hamburg, 1. Lipca 1862.

J. D. Mutzenbechera Synowie i A. J. Schön i Sp.

Nowo-urządzony Hotel

„Miasto Rzym“

przy ulicy Albrechta (Albrechtstrasse) Nr. 17. w **Wrocławiu**

poleca uprzejmie **E. Astel.** NB. Elegancko urządzone pokoje po 10 i 15 Sgr. na dobę.

Nasienie rzepy ścierniskowej funt po 6 Sgr.

A. Niessing w Lesznie.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 4. Lipca 1862.

Zyto (wępel po 25 szefli). dobrze się trzyma w cenie. Na Lipiec 44⁵/₆—³/₄—²/₃ pl. list. i pien., na Lipiec Sierpień 44⁵/₁₂—¹/₂—⁵/₁₂ pl. i list., na Sierpień Wrzesień 44¹/₂—⁵/₁₂ pl. i list., na Wrzesień Paźdz. 44⁵/₁₂ pl. i list., na Paźdz. List. 44¹/₄ list., na Listopad Grudzień 44 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) jak żyto. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Lipiec 18¹/₄ pl. i pien. list., na Sierpień 18¹/₄ list.,

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 4. Lipca 1862.	Sto pa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowi-żną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4 1/2	—	101 1/2
„ z roku 1859	4 1/2	—	108 1/8
„ z roku 1856	4 1/2	—	101 7/8
„ z roku 1853	4	—	100
Oblig. długu skarbowego	3 1/2	—	90
dito Marchii Elektoralfnej i Nowej	3 1/2	—	89 3/4
dito miasta Berlina	4 1/2	—	102 1/2
dito „	3 1/2	—	89 3/4
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3 1/2	—	93 1/4
dito dito	4	101 3/4	—
dito Pruss Wschodnich	3 1/2	—	89
dito Pomorskie	3 1/2	—	91 3/4
dito dito	4 1/4	—	101
dito W. X. Poznańskiego	4	—	104 1/2
dito W. X. Poznańskiego	3 1/2	—	98 3/8
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	98 7/8
dito Szląskie	3 1/2	—	94 3/4
dito Pruss Zachodnich	3 1/2	—	88 3/4
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	97 3/8
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	96 1/4
Louisdory	—	—	109 5/8
Akcyje kolei zelazn. Starogr. Pozn.	4	—	99 7/8